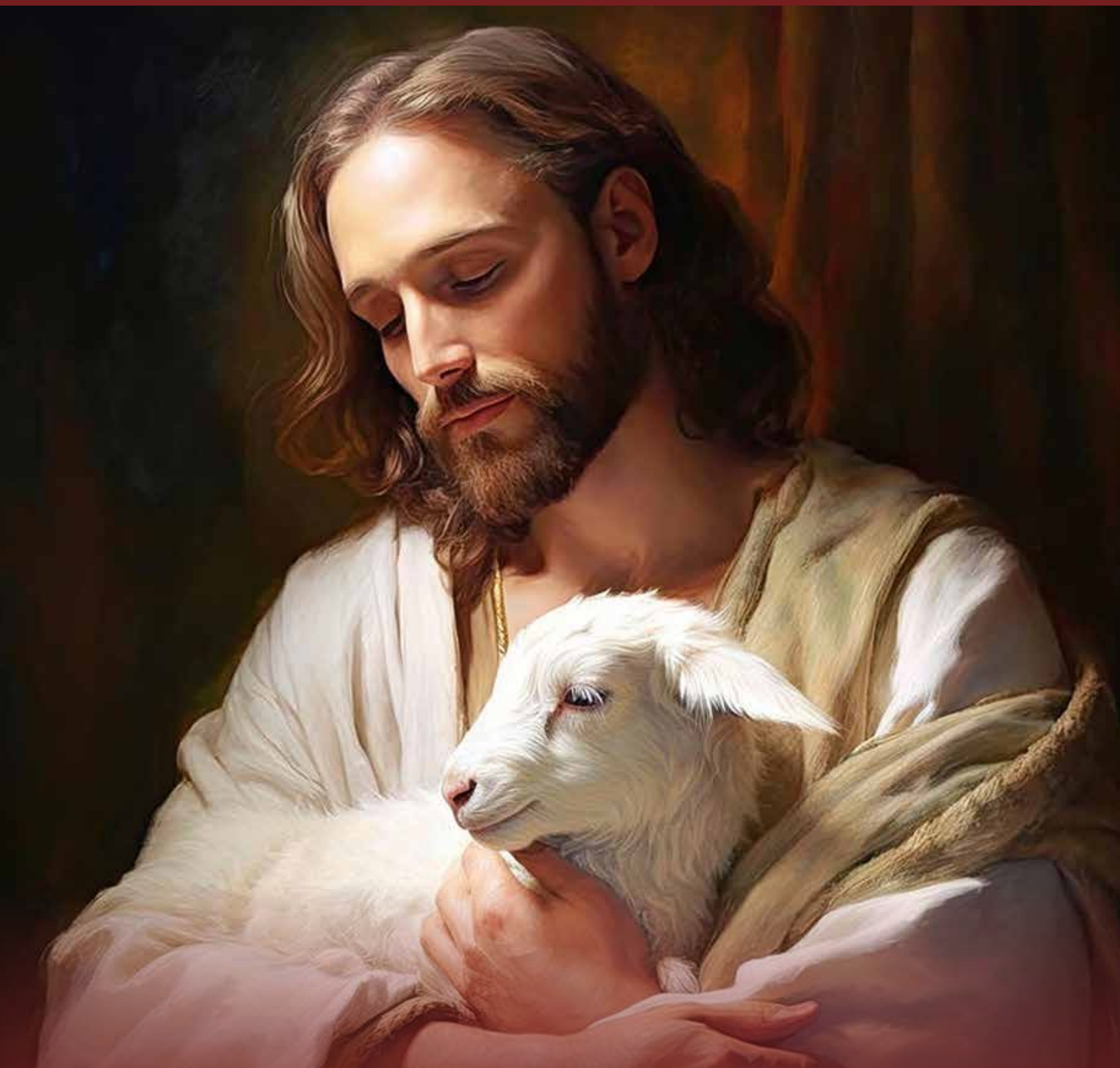


REWERZANKA



Nr 3-4/Rok X/marzec - kwiecień 2024

Zgromadzenie Córek św. Franciszka Serafickiego
www.franciskanki-sandomierz.pl
rewerzanka@poczta.fm



Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć, orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię (Ps 23).

„Słowo, które Pan oznajmił Jeremiaszowi: «Wstań i zjedź do domu garncarza; tam usłyszysz moje słowa». Zstąpiłem więc do domu garncarza, on zaś pracował właśnie przy kole. Jeżeli naczynie, które wyrabiał, uległo zniekształceniu, jak to się zdarza z gliną w ręku garncarza, wyrabiał z niego inne naczynie, jak tylko podobało się garncarzowi. Wtedy Pan skierował do mnie następujące słowo: «Czy nie mogę postąpić z wami, domu Izraela, jak ten garncarz? - wyrocznia Pana. Oto bowiem jak glina w ręku garncarza, tak jesteście wy, domu Izraela, w moim ręku” (Jr 18, 1-6).

Garncarz to artysta, podziwia swoje dzieło. Inni mogą je krytykować, ale on sam jest nim zachwycony. Garncarz w swym tworzeniu jest wolny, może uczynić z gliną, co zechce, może stworzyć dzieła sztuki, ale również naczynia pospolite. Garncarz ma prawo do gliny. Może z nią zrobić, co zechce — raz zrobi niski garnek, innym razem smukły dzban, a jeszcze innym razem cegłę lub pustak. Garncarz wie, co jest potrzebne, i to lepi. Wszystko zaś robi z miłości. Naczynie, które wytworzy, będzie zawsze piękniejsze od gliny.

Garncarz zna każde naczynie, bo każde z nich przeszło przez jego ręce. Każde naczynie ma swoje miejsce i jest komuś potrzebne, jest chciane. Jeśli powstałe w ten sposób naczynie nie odpowiada jego oczekiwaniom, wrzuca je do reszty materiału. Z wymieszanej gliny tworzy nowe naczynia bądź narzędzia. Tylko On potrafi z brudnego lepkiego błota zrobić dzieło sztuki. Garncarz zatem, potrafi z niczego, z kawałka ziemi, uczynić coś wyjątkowego i pięknego.

Takim garncarzem jest Bóg. Tworzy i modeluje cudowny, celowy świat. Każde dzieło Boga jest dobre i piękne. Kryje zamysł i miłość Stwórcy. Świat uporządkowany, celowy, w którym panuje pokój i harmonia, w którym chce się żyć, jest „marzeniem” Boga. Tak więc, przez Jeremiasza Bóg przedstawia siebie jako naszego Garncarza, tzn. dosłownie z jęz. hebr. formującego, kształtującego człowieka.

Bóg zatem stworzył mnie i w jego oczach jestem kimś niepowtarzalnym i cennym.

Jestem Bogu potrzebny, niezbędny w Jego planach. Mam więc swoje miejsce w świecie. Księga Rodzaju przekazuje, że „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza

tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2,7). Można więc powiedzieć, że człowiek jest z gliny. Dobrze jest mieć świadomość, że jestem z „gliny” i Bożego pragnienia, że Bóg mnie trzyma w swoim ręku, że ON nieustannie mnie stwarza, nadaje wartość, sens, mojemu życiu, że Jego miłość permanentnie tchnie życie i nadzieję.

W Biblijnym opisie stworzenia człowieka warto zwrócić uwagę na to, że człowiek został stworzony, gdy na ziemi było wysuszone pustkowie: „Nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi ani żadna trawa polna jeszcze nie wzeszła, bo Pan Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię i nie było człowieka, który by uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby, wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia” (Rdz 2 5-7).

Gdy przeżywam trudności, gdy wszystko wydaje się być nie tak, że ciągle pod górę... Gdy wszystko wydaje się być zeschłą ziemią, należałoby pomyśleć, że jestem w Jego rękach, że ON mnie nieustannie stwarza. Wydarzenia naszego życia są niczym obroty koła garncarskiego i nigdy nie są przypadkowe, ponieważ sam Bóg – jak ów garncarz – prowadzi je i czuwa nad nimi. W tym obrazie obrotu koła garncarskiego Bóg ukazuje nam swoją pracę. Bóg pracuje w mojej historii. Kształtuje mnie, kształtuje każdego człowieka. Nadaje wymarzony kształt. Tak więc garncarskie koło, to nasze okoliczności życia, środowisko, bagaż rodzinnej historii. Garncarskie koło jest takie, jakie jest. Bóg nie szuka innego, wprawia w ruch to, co jest, aby stwarzać niepowtarzalne dzieła. Należy tutaj jeszcze raz zauważyć, że glina bez tych rąk Garncarza – mimo obrotów koła – nadal pozostawałaby bezkształtną gliną. Dopiero połączenie pracy kół (obroty) oraz pracy rąk – czyli upływający czas z przeżywanymi w nim wydarzeniami oraz kształtowanie nas osobiście przez Boga – przynosi «owoc», czyli gotowe naczynie.

Tak jak glina na kole garncarskim potrzebuje nieustannie od garncarza wody, która nada jej plastyczność, tak my potrzebujemy żywej wody Ducha Świętego. Jan Apostoł zapisał: „W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus, stojąc zawołał

donośnym głosem: Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (J 7, 37 - 39). Potrzeba nam zatem świadomie żyć w Duchu Świętym, aby być uległymi wobec kształtujących nas ojcowskich dłoni. Dlatego też nasz Ojciec nieustannie daje nam – swoim dzieciom – Ducha Świętego jako najcenniejszy dar ze wszystkich możliwych darów. Ewangelista Łukasz odnotował: „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (Łk 11, 13). Warto tutaj także przypomnieć, że słuchanie Boga i dokonywanie wyborów zgodnych z Jego Słowem, czyni życie człowieka poddane Bogu. Można powiedzieć, że życie staje się podobnie jak glina miękka, elastyczna, dająca się obrobić. Bóg może czynić z konkretnego życia naczynie, jakie chce, takie, jakie sobie wymarzył. Wówczas bowiem jest ono otwarte na działanie Jego Ducha.

Niezwykłe jest to, że w tym rzemiośle, jakim jest garncarstwo – a które Bóg wybrał na zobrazowanie siebie i nas – nie da się robić jednocześnie kilku naczyń, ale zawsze tylko jedno. Nie ma tam mowy o żadnej masowej produkcji naczyń, jak to się dzieje w fabrykach. To przepiękny obraz tego, jak Bóg każdemu z nas daje całą swoją uwagę, całą swoją troskę i całą swoją miłość, wyrabiając cierpliwie z gliny naszego człowieczeństwa nowe naczynie – nowego człowieka. Co więcej, dłonie Garncarza aktywnie uczestniczące w powstawaniu naczynia ukazują, że Bóg nie jest jedynie tym, który znajduje się zawsze blisko nas, ale obrazują nam, jak bardzo osobiście Bóg angażuje się w nasze życie, w jego kształt. Dobrze jest pomyśleć, czy jestem wdzięczna Bogu za dar życia, za Jego bliską obecność? Czy pozwalam Bogu się formować? Jaką gliną jestem w Jego rękach? Plastyczną czy twardą, z której nic nie można zrobić. Czy znajduję czas w swojej codzienności na refleksję, aby zoba-



BÓG KSZTAŁTUJE CZŁOWIEKA – Garncarz.

W sobotę 24 lutego br. w Częstochowie odbyło się spotkanie formacyjne Sióstr ze Zgromadzenia Córek Świętego Franciszka Serafickiego. Siostra dr Daniela Chwałek – Mistrzyni formacji permanentnej, przeprowadziła dwie piękne konferencje. Przypomniała nam w nich o wielkiej miłości Pana Boga do każdej z nas oraz o tym, że Ojciec Niebieski jak wspaniały Garncarz nieustannie nas formuje, wydobywa piękno, tchnie swojego Ducha. Prelegentka podkreśliła nieustanną troskę Boga o nas i to, że jak glina potrzebuje wody, tak my potrzebujemy „wody” Ducha Świętego. Moje grzechy, słabości nie zniechęcają Stwórcy, który mnie nieustannie stwarza, nadaje wymarzony kształt. Bóg jest zakochany w nas, z każdego niepowodzenia, grzechu może nas wydobyć, potrzebuje tylko naszej współpracy, aby mógł wydobyć z nas piękno, które złożył w nasze serca. Przełożona Generalna Matka Victoria Kwiatkowska wyraziła swoją wdzięczność Panu Bogu za dar wspólnej duchowej uczty, za dar życia i powołania każdej siostry, zapewniła o nieustannej swojej trosce o rozwój Zgromadzenia i chwałę Bożą. Modlitwą w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej i duchową ucztą – Eucharystią, zakończyłyśmy spotkanie formacyjne.

czyć działanie Boga w historii swojego życia?

Zły duch kusi człowieka - „glinę”, by uwierzyła, że nie jest krucha. Mówi „jesteś twardy, jak upadniesz, to nic ci się nie stanie”. To jest oczywiście kłamstwo. Nie jesteś twardy, ponieważ jesteś z gliny. Gdy upadniesz, to się potłuczysz. Bóg człowieka poskłada, ale niektóre pęknięcia są tak wielkie, że będą przypominać się przez wiele lat. Bóg przywraca człowiekowi życie, gdy na różny sposób je traci. Cechą bowiem gliny jest to, że jest krucha. Bardzo łatwo ją uszkodzić, a rana zostanie już na zawsze. Glinę można kleić, Garncarz może ją naprawić, ale pęknięcie pozostanie nawet jeśli będzie niewidoczne. Po latach życia każde naczynie jest popękane. Te pęknięcia to nasze zranienia, braki, słabości, grzechy... Wszystkie moje pęknięcia, obojętnie jakie by nie były, zostają przez Boga wypełnione Jego łaską, jeśli Jemu na to pozwolę. Poprzez to staję się dla Niego coraz cenniejszy. Czy jestem wdzięczny Bogu za nieustanną troskę o mnie?

Trzeba tutaj przypomnieć, że istotą relacji z Bogiem jest uznanie swej zależności od Niego i poddanie się Jego formacji. On jako „Garncarz” daje nam zapewnienie, że z każdego niepowodzenia czy grzechu może wyprowadzić dobro i stworzyć nowe serce zdolne do miłości. Dłonie Ojca nigdy nas nie wypuszczą i co więcej – jak nas zapewnia sam Jezus – nie istnieje nikt, kto byłby w stanie nas wyrwać z tych rąk. „Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca” (J 10,28-30).

Czasami tyle było różnych rzeczy, wydarzeń, wyborów... jesteśmy przekonane, że stało się coś, co zniszczyło piękny kształt naszego życia. Nosimy w sobie poczucie straty, żal, bo czujemy się, jakby bezpowrotnie została nam odebrana szansa na bycie tym, kim mieliśmy być w Bożym zamysle i już nie można tego zmienić. Bóg przez Jeremiasza przypomina nam, że **„Jeżeli naczynie, które wyrabiał, uległo zniekształceniu, jak to się zdarza z gliną w ręku garncarza, wyrabiał z niego inne naczynie, jak tylko podobało się garncarzowi”**.

Bóg nadal ze spokojem pracuje nad nami, kształtuje nas i mówi nam: «nie

jest tak, ponieważ Ja z tego wszystkiego mogę nadal stworzyć arcydzieło, mam to w swoich dłoniach i wiem, jak z tego wyprowadzić dobro»: „Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru” (Rz 8, 28). Ten obraz Garncarza pracującego ze spokojem i radością nad gliną daje nam łaskę zaakceptowania całego swojego życia, takim, jakim ono było w przeszłości i jakie jest dziś, z wszystkimi sukcesami i zarazem błędami, bez żadnych wyjątków. Albowiem nic z tego, co było, nie wymknęło się z Bożych dłoni i Jego wszechmogąca miłość potrafi wszystko wykorzystać do tego, abyśmy stali się jeszcze bardziej podobnymi do Jego Syna.

Dalej ten obraz Garncarza powinien nas nauczyć tego, że tylko Trój-Jedyny Pan potrafi genialnie w naszym życiu wykorzystać to wszystko, co my nazywamy zniekształceniem. Bóg chce nam ukazać jak konkretnie w naszej historii z błędów, grzechów, ran, pomyłek... wyprowadził dobro. Chce nas nauczyć swojego patrzenia na nas samych i na całe nasze życie. Czyni to, abyśmy potrafili przyjąć wszystko, co przeżyliśmy, całą naszą historię zbawienia.

Bóg nie stosuje przemocy w kształtowaniu człowieka. Mówi, jeśli chcesz, proponuje – wybór należy do mnie. Trój-Jedyny Bóg formuje człowieka przez całe jego życie i w życiu człowieka wszystko ma swoje tempo, swój czas. Trzeba o tym pamiętać, aby mądrze przeżywać swoje życie. Czasem słyszy się stwierdzenie, jakim mnie Boże stworzyłeś, takim mnie masz i nic ze swoim życiem się nie robi. Nie – Bóg się o mnie troszczy w każdym wieku i kształtuje, stwarza mnie przez całe życie (od poczęcia do śmierci).

Prorok Jeremiasz, kontemplując pracę garncarza, uświadamia sobie, że cały Izrael jest jak glina w ręku modelującego ją Garncarza – Boga. Garncarz jest szczęśliwy, kształtując glinę, trzymając ją w swoich dłoniach, jest cały skupiony na glinie, niemalże zakochany w glinie, choć jest jeszcze bezkształtną masą. Można powiedzieć, że w obrazie Garncarza ukryta jest tajemnica serca Boga. Bóg bowiem miłuje już samą «glinę» – czyli nasze człowieczeństwo – a nie kształt, który dla niej wymyślił. On niczym garncarz planuje dla niej kształt, ponieważ miłuje i stąd może wciąż two-

żyć nowy i nowy bez żalu z niezrealizowania poprzedniego.

Bywa bowiem, że my miłujemy nasze role i przyjęte zadania bardziej niż siebie i swoje życie; że kochamy siebie za to, co potrafimy, a nie za to, kim jesteśmy. Bóg tymczasem kocha nas – tę ubogą glinę naszego człowieczeństwa z całym jej składem i barwą – a nie to, co uczynimy z naszym życiem, albo też w naszym życiu. Zewnętrzny kształt, jaki przybierze nasze życie, jest dla Boga sprawą drugorzędną wobec bliskości z nami, podobnie jak dla owego garncarza nie było najważniejsze czy z glinowej masy powstanie takie, czy inne naczynie. Boga cieszy kontakt z nami, a ten jest możliwy zawsze i wszędzie, na każdej drodze życia. Jego radością jest trzymać nas w swoich dłoniach, kształtować. Dla Niego liczy się przede wszystkim nasza bliskość, a nie nasz zewnętrzny kształt. Można tutaj odnieść słowa z *Przypowieści o miłosiernym ojcu* „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy” (Łk 15, 31). Dlatego On – niczym garncarz glinie – daje nam nieskończoną ilość szans powrotu.

Chciałabym jeszcze nawiązać do przypowieści o siewcy. Siewca obsiewa każdą glebę i nie chodzi tu o jego rozrzutność czy nieuważność. On doskonale wie, co robi i wie, gdzie sieje ziarno. Widzi ciernie, dostrzega twardą skałę i zauważa drogę. Dlaczego zatem nie rzuca ziaren jedynie do urodzajnej ziemi? Teologowie twierdzą, że każda ziemia jest jego własnością tak, jak życie każdego z nas należy do Boga niezależnie od tego, jakie jest. Bóg – choć pragnie owocu – miłuje glebę niezależnie od plonów, jakie z niej zbiera. Miłuje, bo to Jego ziemia i choć nie nawidzi cierni duszących ofiarowane nam życie, to nie przestaje nas kochać nawet wtedy, gdy zamiast Jego życia, pielęgnujemy i troszczymy się o ciernie.

Bóg miłuje nas nawet jeśli nasze całe życie zostanie zarośnięte chwastami i cierniami. Miłuje nas, nawet jeśli nasze serca staną się twarde i zamknięte jak skała. Miłuje nas, nawet jeśli będziemy niczym droga otwarta na działanie złego...

Interesujące jest to, że Duch Boży w Biblii przedstawiany jest pod postacią ognia, wody i wiatru. Warto więc zauważyć, że to właśnie ogień Ducha



może spalić ciernie grzechów i wypalić życiowe chwasty z korzeniami; że woda Ducha może wyłobić i rozpuścić nawet najtwardszą skałę; że wiatr Ducha może swoją siłą wygnać złego z naszego serca. Bóg zatem swoją mocą działającą w nas – Duchem Świętym – „może uczynić nieskończenie więcej niż to, o co my prosimy czy rozumiemy” (Ef 3, 20). Ten Duch jest owym skarbem, który Bóg wkłada do kruchej naczynia naszego człowieczeństwa (por. 1 Kor 4, 7). W ten sposób zwyczajne naczynie staje się przepiękną świątynią Ducha Świętego (por. 1 Kor 3, 16), który rozlewa w nim Bożą miłość (por. Rz 5, 5). Gлина sama w sobie nie stanowi wielkiej wartości. Dopiero wprawne, delikatne ręce garncarza czynią ją wartościową. Można powiedzieć, że glina jest uszlachetniana przez ręce Garncarza. Pomyśl, że twoja wielka wartość i godność wypływa od Trój-Jedynego Boga. Dopiero w relacji z Nim jesteś cenny, szlachetny, wartościowy. Pomyśl, gdzie szukam, w czym upatruję swoją wartość? Czy odkrywam w codzienności swoją wielką godność wypływającą z relacji ze Stwórcą?

Bóg stwarza (lepi) każdego z nas z ogromną troską, pragnąc nasze

świętości. My jednak często niszczymy w nas to Jego dzieło, przez brak pracy nad sobą. Bóg się mimo to nie zniechęca. Czasem mamy świadomość, że tyle już zepsuliśmy w swoim życiu, że Pan Bóg nas opuścił, zapomniał o nas. A On po prostu wciąż na nowo z troską nad nami się pochyla, nie zniechęca się, pomaga nam zacząć na nowo, jeszcze raz. Bóg nadal ma nas w swoich dłoniach i nigdy nie rezygnuje z nas.

Człowiek jest gliną w ręku Garncarza, jednak nie zawsze chce nią pozostać. Apostoł Paweł napisał w liście do Rzymian: „Człowiecze! Kimże ty jesteś, byś mógł się spierać z Bogiem? Czyż może naczynie gliniane zapytać tego, kto je ulepił: Dlaczego mnie takim uczyniłeś? Czyż garncarz nie ma mocy nad gliną i nie może z tej samej zaprawy zrobić jednego naczynia na użytek szlachetny, drugiego zaś – na niezaszczytny?” (Rz 9, 20-21).

Naczynie, jakim jest człowiek, ma dramatyczną moc przeciwstawić się temu, kto je modeluje. Człowiek może oprzeć się działaniu Boga, może wymknąć się z Jego rąk, może powiedzieć Bogu: nie! Człowiek, mimo iż jest gliną, chce zajmować miejsce Garncarza. Nie godzi się na swoją rolę i miejsce w ży-

ciu, albo ma pretensje do Boga, że Go niewłaściwie ukształtował. Warto pomyśleć, czy jestem wdzięczny Bogu za życie i swe miejsce? Czy godzę się na prawo Boga do „modelowania” mnie i świata według Jego wizji?

Czego nie akceptuję w Bogu, w innych, w sobie, w otaczającej mnie rzeczywistości?

Należy prosić Boga o doświadczanie pewności bycia w Jego rękach i o zaakceptowanie formy naczynia, jakim mnie uczynił. O zaakceptowanie siebie i kochanie siebie, tak jak bezinteresownie kocha mnie Bóg. Prosić o dar doświadczania Boga w swojej codzienności. O dar ufego poddania się dłoniom Boga, aby przytulić się do nich.

Jeszcze słowo o tym, że naczynia rzadko powstają po to, aby były puste, zazwyczaj służą do przechowywania czegoś, co jest ważne. Słowo Boże mówi, że my: „Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas” (2 Kor 4, 7). Jeśli człowiek uzna, że jest gliną w ręku Boga i wpuści Go (czyli ów Skarb – Trój-Jedynego Boga) do swego wnętrza, staje się wówczas Bożym człowiekiem. A z jego ran i pęknięć będzie prześwitywać blask skarbu ukrytego w środku, to jest moc uzdrowienia wewnętrznego. Przez uzdrowione rany widać blask Skarbu. Jeśli człowiek stwierdzi, że nie ma ran i pęknięć, to wówczas nie będzie przez nie widać blasku Jezusa. „Świecić” się będzie tylko matowa powłoka garnka.

Co wypełnia mnie dziś, w tym konkretnym momencie mojego życia?

Czym siebie w swojej codzienności napełniłam? Czy Bóg jest w tym obecny?

Do czego Go zapraszam, a w czym nie pozostawiam jeszcze dla Niego miejsca?

Gdzie szczególnie potrzebuję, by Bóg wypełnił mnie swoją łaską?

Jakich ran powinien dotknąć, aby je wypełnić swoim światłem?

Warto pamiętać o tym, że Garncarz jest szczęśliwy, kształtując glinę, trzymając ją w swoich dłoniach, jest cały skupiony na glinie, niemalże zakochany w glinie, choć jest jeszcze bezkształtną masą. Że, ON troszczy się o mnie takiego, jakim jestem!

s. dr Jadwiga Daniela Chwałek CFS



RELIKWIE BŁ. ANTONIEGO REWERY W SANKTUARIUM ŚW. JÓZEFA W WARSZAWIE NA KOLE

Świętowanie Uroczystości św. Józefa Oblubieńca NMP, święta patronalnego Zgromadzenia Córek św. Franciszka Serafickiego w dniu 19 marca 2024 r. miało swoje wspaniałe dopełnienie w godzinach wieczornych w Sanktuarium św. Józefa w warszawskim Kole. W tymże sanktuarium we Mszy św. odpustowej, którą sprawował bp Rafał Markowski, uczestniczyła Przełożona Generalna M. Victoria Kwiatkowska z siostrą Klarą Radczak. Okolicznością, która spowodowała udział w tymże odpuszczeniu, było wprowadzenie do sanktuarium św. Józefa ponad 40 Relikwii Świętych i Błogosławionych, a w tym gronie również Założyciela Zgromadzenia – bł. Antoniego Rewery. Relikwie bł. Antoniego, z natury rzeczy tylko drugiego stopnia, bo to przecież Męczennik z Dachau, były umieszczone w specjalnie ufundowanym relikwiarzu, a ponieważ M. Victoria

wraz z fragmentem taśmy z biretu bł. Antoniego załączyła do Relikwii garstkę ziemi z Dachau, miejsca męczeństwa Ojca Antoniego, więc w sumie przygotowane były dwa oddzielne relikwiarze.

Msza święta w Sanktuarium rozpoczęła się uroczystą procesją, w której przed asystą kroczyły delegacje niosące Relikwie swoich Świętych i Błogosławionych. Tuż przed wyruszeniem procesji ceremoniarz uroczystości przedstawił kolejno delegacje, wskazując kto i czyje Reli-

kwie do świątyni wnosi. Relikwie bł. Ojca Antoniego niosła M. Victoria, a s. Klara relikwiarz z ziemią z Dachau. Wszystkie Relikwie po wejściu procesji, zostały umieszczone u stóp prezbiterium na specjalnie przygotowanym do tego tronie. W głębi prezbiterium zaś ustawiono plakaty z wizerunkami Świętych oraz Błogosławionych ofiarowywanych tego dnia świątyni św. Józefa. Na jednym z nich, po prawej stronie, nietrudno było dojrzeć portret bł. ks. prał. Antoniego Rewery.

Kościół parafialny w Warszawie na Kole, w którym od 19 marca 2024 r. znajdują się Relikwie Ojca Założyciela, to utworzone przez Metropolitę Warszawskiego ks. kard. Kazimierza Nycza, dekretem z dnia 19 marca 2021 r., diecezjalne Sanktuarium św. Józefa Oblubieńca NMP. Kustoszem Sanktuarium i jednocześnie znajdujących się tam ponad 300 Relikwii Świętych i Błogosławionych jest ks. kan. dr Zbigniew Godlewski. I to na jego zaproszenie odpowiedziała pozytywnie Matka Victoria, by do grona Świętych w Sanktuarium dołączyć Relikwię naszego Ojca Założyciela. Nasza rodzina zakonna jest wdzięczna ogromnie i Księdzu Kustoszowi i Opatrzności Bożej, za ten wspaniały dar. Ufamy bowiem, że i w tym miejscu będzie mógł Ojciec Antoni inspirować wiernych do heroicznego umiłowania prawdy i wierności Bogu, aż po ofiarę ze swego życia, gdyby kiedyś trzeba było stanąć przed takim wyborem. A wiemy doskonale, że od samego początku uczniowie Chrystusa byli prześladowani za wiarę i trwa to nieprzerwanie, w różnych formach, nie jest też obce naszym czasom.

Na stronie internetowej Sanktuarium możemy przeczytać, że „Kościół na Kole to szczególne miejsce na mapie Warszawy. Znajduje się tam ponad 300 Relikwii Świętych i Błogosławionych i liczba ta ciągle się powiększa”. Inspiracją do utworzenia tego wyjątkowego miejsca był dar ks. Leszka Kuźmińskiego, który przez lata gromadził te Relikwie, a z racji 25. lecia swego kapłaństwa postanowił przekazać je Sanktuarium. Obecnie Relikwiami, zamieszczonymi w ogromnym Relikwiarzu opiekuje się, pod okiem Księdza Proboszcza, ks. Andrzej Kamiński. Relikwiarz ten znajduje się nad kaplicą Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu, więc jest dobrze widoczny i łatwo dostępny dla przybywających do świątyni wiernych, którzy mogą prosić swoich świętych Patronów i wszystkich Świętych (obecnych tam w znaku relikwii) o pomoc w modlitwie i doskonalszym uwielbieniu Pana Jezusa.

W swojej homilii Ksiądz Biskup Rafał zachęcał młodzież bierzmowaną i też wszystkich wiernych uczestniczących w uroczystości do miłowania



Wprowadzenie relikwii bł. ks. Antoniego Rewery do Sanktuarium św. Józefa w Warszawie. Uroczystej Mszy odpustowej przewodniczył bp Rafał Markowski. Fot. Arch. Zgromadzenia

wania Pana Jezusa i oddawania Mu czci na wzór św. Józefa, ale kończąc, zwrócił też uwagę na wprowadzone do świątyni Relikwie oraz przestrzenne miejsce, gdzie się one znajdują z

dopowiedzeniem, że to miejsce może być i czeka na każdego z nas tu obecnych, bo każdy z nas wezwany jest do świętości. Niech się tak stanie!

s. Klara



Przełożona Generalna m. Victoria Kwiatkowska, s. Klara Radczak podczas procesji z relikwiami bł. ks. Antoniego Rewery. Fot. Arch. Zgromadzenia.

Dziś, w niedzielę Dobrego Pasterza, Kościół zaprasza nas do wejścia do owczarni zmartwychwstałego Chrystusa, do tego, aby On stał się naszym przewodnikiem. Pan Jezus pokazuje się jako dobry pasterz i tłumaczy swoim słuchaczom postawę tego, który dba o swoje owce: jego troskę, ducha ofiary, jedność z Ojcem oraz pełną wolność. I wydaje się zachęcać tych, którzy go słuchają, do ufności wobec Niego i pragnienia bycia częścią Jego owczarni. Pan Jezus zna naszą sytuację i wie, że potrzebujemy Jego uzdrawiającej siły. Rany naszego grzechu nie są powodem do zniechęcenia, ale mogą nam pomóc, aby jeszcze bardziej zaufać Bogu. On pomaga nam patrzeć na rzeczywistość z wyrozumiałością i zwrócić nasze oczy bardziej na Boga. Pan Jezus uprzedził nas w drodze do życia wiecznego: On przeciera dla nas szlaki i ukazuje drogę ku szczęściu. Światło Wielkanocy rozświetla postać dobrego pasterza. Możemy powiedzieć, że Jezus «jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach, prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć», Ps 23, 1-2, ponieważ pokonał śmierć i powrócił do życia. „Po tryumfie nad piekłem - Odnowiciel rodzaju ludzkiego powraca do Nieba, Zmartwychwstały, niosąc owcę na swoich ramionach”. W tej owcy możemy odnaleźć obraz całej ludzkości, obraz każdego z nas. Czytając poniższe rozważania, zechcemy popatrzeć na Jezusa i postać bł. ks. Antoniego Rewery, który nie zawahał się oddać życia za swoje owce – swoich parafian. Bł. ks. Antoni zapewne czerpał ze wzoru Jezusowej dobroci, łagodności i troski o powierzone owce. Sam kierując się dobrocią i prawdą wskazywał na Jezusa i zachęcał zarówno duchownych jak i świeckich do słuchania głosu Pasterza – Jezusa, słuchania Jego głosu i pójścia za Nim.

„Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” J 10, 11. Tymi krótkimi słowami Pan Jezus mówi nam, w jaki sposób utożsamia się z dobrym pasterzem: jest tym, który daje samego siebie, aby troszczyć się o dusze, jakie zostały mu powierzone. To zadanie jest dla Niego najważniejsze. Istnieje bliski związek

między dobrym pasterzem a owcami, które są mu powierzone: zna każdą z nich z osobna, spędza czas otoczony nimi, zna ich głos. Dobry pasterz nigdy nie opuszcza swoich owiec, ponieważ one są częścią jego życia.

Pan Jezus podkreśla, że oddanie życia za owce jest aktem wolnym, a więc aktem miłości: «Dlatego miłuję Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać: J 10, 17-18. Jak wielką nadzieję daje świadomość miłości przez takiego pasterza! Jeśli męka Pana ukazuje nam granicę, do której dochodzi Jego miłość do nas, Jego zmartwychwstanie mówi nam, że warto pozwolić się zdobyć przez tę miłość, ponieważ tam znajdziemy siłę, aby zacząć chodzić, już tutaj na ziemi, według nowego życia. Udręceniem dla wielu jest poczucie osamotnienia w nieprzyjaznym świecie, konieczność zmagania się z przeciwnościami przy obojętności otoczenia. Jezus – Dobry Pasterz obiecuje swą stałą obecność w życiu owiec. Przypowieść o zagubionej owcy Łk 15, 1, przypomina nam o Jego nieustannej trosce i aktywnej obecności w naszym życiu. Świadomość, że jest Ktoś, kto się zatroszczy, kto poprowadzi i obroni, pozwala na chwilę zapomnieć o trwodze, która wypełnia serce zagubionego. Wczytując się w tę przypowieść, odkrywamy, że Jezus trzykrotnie deklaruje: życie moje oddaję za owce. Bycie dobrym pasterzem nie ogranicza się do zapewnienia bezpieczeństwa naszej codzienności – tak, byśmy mogli się schronić pod płaszczem wygodnictwa ulegając i tak częściej samowoli. Pasterz przewodzi trzodzie, stoi na jej czele. Okazuje się dobrym, gdyż gotów jest przelać krew dla jej ocalenia. Trzoda nie może się sama uratować. Droga pasterza jest drogą trudu, wyrzeczeń, poświęcenia i cierpień; to droga Sługi Pańskiego (Iz 42; 53).

Posługa Pasterza jest niezwykle wyprzedzająca wobec próśb i wdzięczności owczarni. Owce nie zasłużyły

sobie na Dobrego Pasterza, On sam siebie oddaje. Od owiec oczekuje, aby Go znały i to na wzór znajomości Ojca i Syna. Znajomości niepowierzchowej, lecz przenikającej pragnienia i myśli serca. Dobry pasterz słucha owiec, kieruje owczarnią, dba o owczarnię. A owce potrafią rozpoznać pasterzy, nie pomylą się: owczarnia ma zaufanie do Dobrego Pasterza, ufa Jezusowi. Tylko pasterz podobny do Jezusa budzi jej zaufanie, bo On jest bramą. Styl Jezusa musi być wzorem dla pasterza, inny nie istnieje.

Ale i Jezus, Dobry Pasterz jak mówi Piotr w swoim Pierwszym Liście „cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępów. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził” (1 P 2, 21-23). Był łagodny. Jedną z cech dobrego pasterza jest łagodność. Dobry pasterz jest łagodny. Pasterz, który nie jest łagodny, nie jest dobrym pasterzem. Coś w sobie kryje, bo łagodność widać jak na dłoni, ona się nie broni.

Dobry pasterz jest czuły, ma w sobie czułość bliskości, zna swoje owce, każdą woła po imieniu i o każdą z





PASTERZ DOBRY - NAJWYŻSZE DOBRO

osobna się troszczy tak, jakby była jedyna; a kiedy zmęczony wraca do domu po całym dniu pracy i widzi, że jednej brakuje, wyrusza na poszukiwanie, a gdy ją znajdzie, bierze na ramiona i wraca do domu. Taki jest dobry pasterz, taki jest Jezus, taki jest Ten, który towarzyszy nam wszystkim na drodze życia. Ten obraz pasterza, ten obraz owczarni i owiec to obraz paschalny. Wizerunek Pasterza to obraz wspólnoty, czułości, dobroci, łagodności. Takiego Kościoła chce Jezus, takiego Kościoła strzeże.

Dobry pasterz patrzy na każdą osobę z bezinteresownością Boga; widzi w nich ich podstawową godność: syna lub córkę Bożą, powołaną do chwały i uczestnictwa w Jego miłości. Dlatego służy z radością wszystkim i pragnie stawać się przewodnikiem na udane życie. To On nas prowadzi na dobre pastwiska, na których możemy się karmić Jego słowem, Dobrą Nowiną, Ewangelią. On nas karmi swoim Przenajświętszym Ciałem w Eucharystii i ukierunkowuje nas na drogę służby i miłości w naszych powołaniach rodzinnych i społeczno-zawodowych. On, Jezus Chrystus, nie tylko wskazuje nam drogę i prowadzi nas po najwspanialszych ścieżkach życia, ale idzie razem z nami, idzie w nas, abyśmy się nie zniechęcali w momentach trudnych. Czy ja rzeczywiście pozwolę się Jezusowi prowadzić? Aby się dać

Mu w pełni prowadzić, trzeba żyć z Nim na co dzień w przymierzu przyjaźni, uświadamiać sobie Jego obecność w sobie i słuchać Jego natchnień, zaproszeń, upomnień, powołań, które wciąż do mnie kieruje. Mając takiego przewodnika, nadamy naszemu życiu najgłębszy sens i będziemy zmierzać do pełni życia tutaj na ziemi i kiedyś w ojczyźnie niebieskiej.

Niedziela poświęcona Dobremu Pasterzowi to dobry dzień do proszenia, aby w Kościele zawsze była obecna troska dobrego pasterza. Podejmowanie tej troski to szczególna misja kapłanów. Jednakże, w pewnym sensie, wszyscy ochrzczeni, osoby konsekrowane, utożsamieni z Chrystusem, jesteśmy powołani, aby być pasterzami innych: aby pomagać poprzez przykład, modlitwę i radę. Aby być dobrymi pasterzami potrzeba, abyśmy naśladowali Pana Jezusa kiedy służy, uzdrawia, towarzyszy, słucha, kiedy daje swoje życie za innych w sposób darmowy.

Niedziela poświęcona Dobremu Pasterzowi to niedziela pokoju, niedziela czułości, łagodności, bo nasz Pasterz się o nas troszczy. A my jak owce z owczarni Chrystusa prosimy, abyśmy potrafili udać się do tych miejsc, gdzie On daje nam życie: do tych chwil codziennej modlitwy, do praktyk pobożności, które wyznaczają rytm naszych dni... Ale przede wszyst-

kim do sakramentów, ponieważ poprzez nie jesteśmy odnowieni w życiu Bożym.

Zmartwychwstały Chrystus nie tylko wprasza się w nasze życie dzisiaj, aby być naszym przewodnikiem, ale też powołuje nas do tego, abyśmy my stawali się przewodnikami i dobrymi pasterzami dla tych, których On postawił na naszej drodze życia. A więc mamy być przewodnikami i pasterzami dla siebie nawzajem w powołaniu małżeńskim, rodzinnym. Także jako rodzic dla dziecka i odwrotnie dziecko dla rodzica; dla moich bliskich, pracujących ze mną i mieszkających obok mnie. To my jesteśmy dzisiaj także zaproszeni, aby stawać się przedłużeniem Dobrego Pasterza dla tych wszystkich, którzy żyją ze mną i wokół mnie.

Dlatego tak jak każdy pasterz, mówi dziś Jezus do nas jak do swoich owiec. Jestem Drogą, Prawdą i Życiem, Jestem tym, który uczy dawać i oddawać życie. Z wielką dumą patrzę na Ciebie, jak wzrastasz i ze wzruszającym współczuciem pełnym miłosierdzia spoglądam, kiedy potykasz się o własne słabości. Znam Cię, słyszę głos twego serca, bo ukochałem Cię miłością bez granic. Biorę Cię na ramiona nawet jeśli ty chcesz iść po ostrych kamieniach. Wyciągam Cię z cierni grzechu, byś trwał w mojej bliskości.

s. Rozalia Kozek





„DROGA (...) ZACZYNA SIĘ TAM, GDZIE STOISZ”

Za nami kolejny Wielki Post i święta — Zmartwychwstania Pańskiego. Przed nami niedziela — Dobrego Pasterza. A ja myślę jakim tym razem okruczem serca z mojego życia zakonnego podzielić się z Tobą. I ostatnie tygodnie wskazały mi na CIERPLIWE TRWANIE. Dlaczego, zapytasz? Otóż tak często ludzie zadają mi pytanie czym jest wyrzeczenie, na drodze którą kroczę. I muszę przyznać, że mają rację. Życie zakonne jest swoistą medytacją wyrzeczenia. Ale... to wyrzeczenie nie przejawia się w nadzwyczajnych praktykach, lecz w CIERPLIWYM TRWANIU. Ono zmusza do doświadczenia tego, co jest tu i teraz. Otwiera nas na zwyczajność i pokazuje, że życie duchowe nie wymaga nadludzkiego wysiłku i heroicznego działania, ale przejawia się w doświadczeniu Bożej Obecności w zwykłej codzienności.

Często widzę, jak lubię sobie podnosić poprzeczki, szczególnie w takich okresach jak Wielki Post. Lubię radykalne wyzwania... ale na określony czas. A jeszcze bardziej lubię podziwiać ludzi, którzy też tak żyją. Ale kiedy myślę o CIERPLIWYM TRWANIU, nie dostrzegam tam wyrzeczenia... bo przecież łatwiej mi

dać świadectwo czego dokonałam przez 40 dni Wielkiego Postu niż pochwalić się moim niewidocznym dla oczu CIERPLIWYM TRWANIEM. Jednak w ostatnim czasie nauczyłam się to odróżniać w życiu zakonnym WYRZECZENIE od CIERPLIWEGO TRWANIA i okazało się, że trwanie jest cenniejsze od wyrzeczenia. CIERPLIWE TRWANIE pokazuje, że wiele rzeczy musimy po prostu przejść: ból fizyczny, który nam dokucza, rozbiegany umysł, który prowadzi nas w tysiące kierunków jednocześnie. Czasami chciałoby się wstać i dać sobie spokój. I na tym zakończyć nasze WYRZECZENIE. Ale jeśli CIERPLIWIE TRWAMY... przejdziemy zwycięsko tę drogę, bo nigdy na niej nie jesteśmy sami. Trzyma nas za rękę Bóg. I prowadzi przez ludzi, wydarzenia do mety... NIEBA.

Więc widzisz... znowu myślałam, że coś wiem, że rozumiem i dam sobie radę, że znalazłam sposób na siebie i receptę na każdą wadę... lecz Bogu dzięki wszystko się zburzyło, zostały moje puste ręce, CIERPLIWE TRWANIE i Twoja, Boże — MIŁOŚĆ.

Więc jeśli zadajesz sobie dziś pytanie: „Czy Bóg widzi, że już nie daję rady?”, Bóg o tym wie, dlatego tak czyni, byś zdawał się tylko na Niego. On przychodzi... z trudnym doświadczeniem, bo wie, że chwile kiedy się

do Niego żalimy, są często jedynym czasem, jaki z Nim spędzamy. Jezus chce być naszym Przyjacielem, więc czasem stwarza nam okazje do rozmowy, która jest niezbędna, by powstała z Nim na nowo głęboka relacja. Bóg przychodzi i zawsze burzy bylejąkość, co nie pochodzi od Niego. Ziarno musi obumrzeć, aby wydało plon. W nas także musi coś umrzeć, aby mogło narodzić się coś piękniejszego. Dlatego cieszymy się kiedy Bóg nas doświadcza. Wtedy możemy wzrastać. Nasze trudności możemy porównać do pestki brzoskwini... jest twarda i gorzka, nie do zjedzenia. Wydawałoby się, że jej obecność jest bezsensowna. Ale to właśnie z niej wyrasta nowe drzewo, które rodzi nowe i słodkie owoce. Więc może i twoje trudności mają jakiś ukryty sens i ma się z nich coś narodzić. Tylko CIERPLIWIE TRWAJ.

Te krótkie refleksje zakończę prośbą. Zachęcam cię: „Bądź jak rzeka służąca każdemu, a przyjdzie czas, że przemienisz się w MIŁOŚĆ”.

Dlatego żyj tak, by słyszeć głos Boga w każdej chwili... zmniejsz się do rozmiarów pokory, aby poczuć w sobie bicie SERCA BOGA.

s. Julia Kalarus

MODLITWA O POWOŁANIA ŚW. JANA PAWŁA II

O Jezusie, Boski pasterzu, który powołałeś Apostołów, aby ich uczynić rybkami dusz, pociągnij ku sobie gorące i szlachetne umysły młodych ludzi i uczyn ich swoimi sługami. Spraw, by dzielili Twoje pragnienie powszechnego odkupienia, dla którego dobra ustawicznie składasz na ołtarzach swoją Ofiarę. Ty, o Panie, który żyjesz, aby się wstawiać za nami, otwórz przed nimi horyzonty, by dostrzegli cały świat, w którym wznosi się niema prośba tak wielu braci o światło prawdy i ciepło miłości. Spraw, by – odpowiadając na Twoje wołanie – przedłużali, tu na ziemi, Twoją misję, budowali Twoje Ciało Mistyczne – Kościół i byli solą ziemi i światłością świata. Amen.



Kontakt:

Referentka powołań
s. Julia Kalarus

ul. Wincentego Pola 66
38-700 Ustrzyki Dolne
tel.: 790 583 354

e-mail: s.kalarusjulia@interia.pl
Fb Franciszkanek CFS i Młodzi